



PRZEGŁĄD LUBAŃSKI

MIESIĘCZNIK LOKALNY

• LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA

NR 10 (58)

PAŹDZIERNIK 1996

CENA 1,00 zł
(10000 ZŁ)

INDEKS 321745 ISSN 1232-6119

Przegląd ... w książce-bestsellerze!

Tego jeszcze nie było! Wydana przed kilkunastoma dniami kolejna książka Henryka Piecucha z cyklu „Tajna historia Polski”, tym razem zatytułowana „Służby specjalne atakują” kilka pierwszych stron poświęca... naszemu miesięcznikowi! We wstępie od wydawcy publikowane jest stanowisko Andrzeja Zasiecznego w związku z atakami na autora, Henryka Piecucha w tzw. sprawie platerówek. Nasz miesięcznik prezentował przez kilka ostatnich miesięcy poglądy zainteresowanych stron, no i doczekaliśmy się! Książkę polecamy Państwu nie przez wzgląd na naszą gazetę, lecz przez treści w niej zawarte. Jest tam m.in. o:

- czterech akcjach bezpieki przeciwko ppłk. J. Światle (po jego ucieczce na Zachód), Z. Brzezińskiemu, J. Nowakowi-Jeziorańskiemu i Z. Najderowi,
- grze służb specjalnych z „Solidarnością” prowadzoną w latach 1981-1989,
- tajnych transakcjach walutowych, kontroli zagranicznych i krajowych struktur „Solidarności”,



- najważniejszych agentach bezpieki i ich „łupach”,
- wybitnych opozycjonistach i ich poglądach na wydarzenia lat osiemdziesiątych.
W książce nie brak też wątków lubańskich (Piecuch przez kilka lat pracował w ŁB WOP). Autor pisze m.in.:

Pierwsze informacje o bezczelnym zachowaniu się funkcjonariuszy STASI w stosunku do wopistów, nawet do oficerów, oraz o bezwzględny, a często chamskim traktowaniu naszych rodaków, uzyskałem w Łubczyńskiej Brygadzie WOP w Lubaniu.

dokończenie na str.2

ADAXy w MDK-u!

- Przez 3 lata składaliśmy pieniądze. I uskładaliśmy. Dzięki pomocy wielu osób wreszcie mamy to, na co tyle czekaliśmy. Ta pracownia jest najbardziej nowoczesna ze wszystkich istniejących w placówkach oświatowych w Lubaniu. Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do powstania pracowni - w imieniu swoim i dzieci, które będą uczęszczały do niej na lekcje komputerowe - mówił podczas uroczystego otwarcia Zbigniew Paluch, dyrektor MDK i główny inicjator całego przedsięwzięcia.

Na imprezę przybyli władze miasta, przedstawiciele rady miejskiej i...urzędu skarbowego!

Pracownia wyposażona jest w pięć multimedialnych komputerów ADAX Pentium 75 MHz, jakie produkuje we Wrocławiu JTT COMPUTER S.A. Opiekę merytoryczną i techniczną nad pracownią objęła firma lubańska Log-Info, autoryzowany dystrybutor komputerów ADAX w tej części kraju.

- Spędziliśmy we Wrocławiu dwa dni na rozmowach o umorzeniu cła i podatku VAT. Nie dało to efektu. Dopiero pani naczelnik podjęła męską decyzję, zwalniając naszą placówkę edukacyjną z opłat podatku VAT i za to jej teraz dziękujemy - stwierdził dyrektor Paluch.

Mariusz Junik

Firma
handlowa

„MOZAIKA”

Lubań

ul. Spółdzielcza 12

tel. 21-57

Oferujemy szeroki asortyment materiałów:

- płytki ceramiczne i podłogowe „Opoczno”
- kleje i fugi
- listwy wykończeniowe do płytek
- sanitariaty
- szeroką gamę narzędzi
- listwy do mokrych i gipsowych tynków
- regipsy, profile, blachowkręty, taśmę,
- łączniki firmy „KNAUF”
- styropian, system dociepleń firmy „CERESIT”
- tynki mineralne i żywiczne
- rotband, pianki montażowe
- suchą farbę wewnętrzną (1,4 zł za litr)
- suchą farbę zewnętrzną (2,8 zł za litr)

Przy zakupach hurtowych udzielamy 5% rabatu. PROWADZIMY SPRZEDAŻ RATALNĄ

Zapraszamy w godz. 8.00 - 18.00, w soboty 8.00 - 14.00

W naszym obiektywie



Jeszcze nie tak dawno za lubańskim szpitalem wiodła polna, całkiem przyzwoita droga do Pisaczowa. Ktoś postanowił ją „uatrakcyjnić”...



Redakcja „Przeglądu Lubańskiego”

W miesięczniku lokalnym „Przegląd Lubański” (maj 1996) zamieściliśmy list na stronie 3 pt. „Studnia pulapka w lesie” z wnioskiem o zasypanie. Obecnie pragnę poinformować społeczeństwo, że niebezpieczeństwo studni - pulapki już nie istnieje, ponieważ została zasypana, za co wyrażam podziękowanie w imieniu własnym i mieszkańców Lubania leśniczemu Leśnictwa w Lubaniu Panu Januszowi Snochowi.

plk Wacław Żygadło

Dobrzyński owszem słyszał o książce Raymonda Moody'ego, ale nigdy nie miał okazji przeczytać „Życia po życiu”. Zresztą, nie musi.

Powrót z tamtego świata

Jest upalne lato, sierpień 1993. Samo południe. Szosą z Bożkowic w kierunku Grodnicy jedzie gazik. W środku siedzą trzy osoby. Wszyscy w dobrych humorach, lekko po kielichu. Nagle samochód zjeżdża na pobocze, koziołkuje i z impetem wpada do stawu. Pasażerowie wylatują siłą odrzutu na zewnątrz.

- Poczułem bardzo silny ból i nagle zacząłem się unosić w powietrzu od pól do trzech metrów nad ziemią. Uświadomiłem sobie, że już prawdopodobnie nie żyję - mówi Zbigniew Dobrzyński, człowiek, który przeżył śmierć kliniczną. Ale jak to? Być świadomym własnej śmierci?!

Dobrzyński owszem słyszał o książce Raymonda Moody'ego, ale nigdy nie miał okazji przeczytać „Życia po życiu”. Zresztą, nie musi. Sam mógłby dopisać swoje karty do książki. Zastanawiające jest jednak to, że jego relacja pokrywa się w wielu miejscach z przeżyciami bohaterów z tego światowego bestselleru.

„W momencie uderzenia uczulem nagły ból, który natychmiast całkiem zniknął. Miałem uczucie pływania w ciemnej przestrzeni. Dzień był wtedy bardzo zimny, ale w tej ciemności było mi ciepło i wygodnie, jak nigdy dotąd... Pamiętam, że pomyślałem sobie: „Z pewnością nie żyję”.

- Zobaczyłem kulę. Wyglądała jak słońce. Przyciągała mnie, ale nie raziła. Ta kula utworzyła jakby lej, a ja musiałem się tam jak najszybciej znaleźć. W tym momencie nie interesowało mnie w ogóle, co się dzieje wokół wypadku. Coś mi kazało być jak najbliżej tej kuli i jej dotknąć.

„Byłem w absolutnie ciemnej pustce. To bardzo trudno wyjaśnić, ale miałem uczucie, jakbym się poruszał w próżni, w ciemności. A jednak byłem całkiem przytomny. Jakbym się znajdował w cylindrze, w którym nie było powietrza. Miałem uczucie, że znajduję się w otchłani, że jestem w połowie drogi między tym światem a drugim”.

Przegląd ... w książce-bestsellerze!

dokończenie z okładki

Co było dalej? Nie zdradzimy, zachęcając do pasjonującej lektury. Ze swej strony dodajmy, iż czynimy starania, by doszło do spotkania autora z Czytelnikami PL. Okazją będzie zbliżające się 5-lecie naszego pisma (styczeń '97). Mamy już wstępne potwierdzenie p. Henryka Piechucha i wydawcy - p. Andrzeja Zasiecznego, którzy przyjęli nasze zaproszenie.

Janusz Skowroński

H. Piechuch - Służby specjalne atakują, wyd. I, str. 532, z cyklu Tajna historia Polski. Dotychczas w tym cyklu ukazały się tegoż autora: Akcje specjalne - od Bieruta do Ochaba i Pożoga - W. Jaruzelski tego nigdy nie powie. W przygotowaniu: Imperium służb specjalnych - od Gomułki do Kani. Wydawca: Agencja Wydawnicza CB. 02-263 Warszawa, ul. Saperów 3.

Samorządowe wieści z Lubania

Nowym dyrektorem delegatury Kuratorium Oświaty w Lubaniu został Waldemar Urbaniak. Przypomnijmy, że poprzedni dyrektor - Walery Czarnecki został zastępcą burmistrza Leśnej.

Pamiątkowe dyplomy i nagrody z okazji święta Edukacji Narodowej otrzymali lubańscy nauczyciele m.in. panie Połetek, Kossobucka, Soja, Bernacka i pan Dariusz Wajcelt.

Odnaczono zasłużonych nauczycieli dla sportu szkolnego: Zenona Bryknera i Jana Sołtysa. Medal za zasługi i wspieranie sportu szkolnego otrzymała także Rada Miasta Lubania.

Rada Miejska przyjęła propozycję na kandydatów do tytułu „Zasłużony dla miasta Lubania”. Są to: Lucyna Ciszek, Jan Guła, Stanisław Kostka i Marian Witeczak. Na sesji postawiono wniosek, aby ze swojej diety każdy radny przekazał 5 zł dla pani Anny Krawiec na okoliczność urodzenia córki. Nie jest źle, skoro klub brydżowy, wspierany przez burmistrza Zielińskiego otrzymał 750 zł dotacji z nadwyżki budżetowej. Niepewna jest sprawa dalszego funkcjonowania kiosku RUCH-u przy ulicy Brackiej oraz kiosku i Totka przy Żymierskiego.

Mariusz Junik

- Przy stawie zauważyłem moich zmarłych przodków poubieranych tak, jak byli pochowani. Ze wszystkich stron biegły tłumy ludzi, ale nikt nie zwracał na mnie uwagi, chociaż wszystkich tych ludzi znałem. Słyszałem ich głosy, chciałem coś powiedzieć ale nikt nie reagował.

„Ze wszystkich stron nadbiegali ludzie, żeby zobaczyć rozbity samochód. Widziałem ich, byłem w środku bardzo wąskiego chodnika. Kiedy oni znaleźli się całkiem blisko, nie zauważyli mnie. Szli patrząc przed siebie. A kiedy byli tuż, tuż, starałem się od nich odsunąć, ale oni przeszli przede mną”.

- Zrobiło mi się strasznie żal dwójki moich dzieci. Tego żalu nie da się opisać ani opowiedzieć. Nagle całe życie stanęło mi przed oczami w jednej chwili. Wszystkie wspomnienia ze szczegółami. Ciało było dla mnie balastem, było mi niepotrzebne i nie interesowało mnie, co się z nim dzieje. Nie wiem, jak długo to trwało. Pewnie ułamki sekund, może trochę dłużej.

„Nie potrafię tego opisać. Bardziej byłem zainteresowany wszystkim wokół siebie - nie myślałem więc o tym, jakiego rodzaju ciało mam teraz. Wszystko zresztą działo się tak szybko. Czas nie był istotnym elementem, a mimo to istniał. Po wydostaniu się z ciała wszystko działo się jakby szybciej”.

- Kiedy odzyskałem przytomność byłem już na noszach. Gdzieś mnie nieśli lekarze. Miałem później krótkie przebliski świadomości. Pamiętam tylko, że w karetce plułem krwią i że obok mnie leżał ranny kolega. Przewieźli nas do Lubania na oddział reanimacji a później do kliniki we Wrocławiu. Po półrocznej kuracji wróciłem do zdrowia - kończy pan Zbyszek. Zbigniew Dobrzyński jest strażakiem, mieszka w Lubaniu. Drugi ocalały z wypadku kolega jest dziś na rencie, mieszka w Olszynie. Trzeci nie żyje, zginął na miejscu wypadku.

Mariusz Junik i Janusz Skowroński

Cytaty pochodzą z książki Raymonda A. Moody'ego „Życie po życiu”

Murator w Przeglądzie Lubańskim!

- remont
- wykańczanie
- upiększanie wnętrza



Chrońmy dom przed hałasem

Jeśli działka, na której stanie nasz dom, jest usytuowana w pobliżu arterii komunikacyjnej, torów kolejowych czy też zakładów przemysłowych musimy pomyśleć o zabezpieczeniu domu przed hałasem. I to koniecznie już na etapie jego projektowania. Działania podjęte po wybudowaniu domu w większości są mniej efektywne i dużo bardziej kosztowne.

Bezpieczne odległości od źródeł hałasu

Dom mieszkalny powinien być usytuowany możliwie jak najdalej od źródeł wibracji hałasu. By określić optymalne miejsce jego lokalizacji, nie wystarczy jednak zwykła obserwacja terenu. Najlepiej korzystać z mapy sytuacyjnej. Mapy takie opracowuje się dla okolic większych lotnisk, głównych stacji kolejowych, niektórych odcinków dróg i wielu miast. Dysponują nimi gminy i dyrekcje większych obiektów.

Na terenach, dla których nie przygotowano mapy akustycznej, przyjmuje się szacunkowe odległości od źródeł hałasu. I tak odległość budynku od torów kolejowych na otwartym terenie powinna wynosić co najmniej 400 metrów. Jeśli przenoszenie się hałasu ograniczają duże skupiska zieleni oraz inne budynki, odległość tę można zmniejszyć do 200 metrów. Podobnie jest w wypadku sąsiedztwa torów tramwajowych. Odległość domu od pasa startowego samolotu powinna wynosić minimum 1000 metrów, a gdy jest to duży międzynarodowy port lotniczy - 1500 metrów.

Minimalną odległość budynku od ruchliwych arterii samochodowych można obliczyć dzieląc przez 10 liczbę pojazdów przejeżdżających drogę w ciągu godziny. Na przykład, jeśli w ciągu godziny przejeżdża średnio 500 pojazdów, odległość od niej powinna wynosić co najmniej 50 metrów, jeśli 3000 - 300 metrów. Choć odległości te mogą się wydawać przesadne, powyższą zasadę potwierdzają wyniki pomiarów w kilkunastu krajach z różnych części świata.

Czynniki potęgujące i osłabiające hałas

O poziomie hałasu docierającego do budynku decyduje również wiele czynników dodatkowych, takich jak kierunek wiatru, ukształtowanie terenu, bezpośrednie sąsiedztwo zbiorników wodnych (wzmacnia hałas), a nawet - wilgotność powietrza. Uwzględniając ich niekorzystny wpływ, odległości szacunkowe należałoby pomnożyć przez współczynnik 1,5.

Duży wpływ na poziom hałasu ma też kształt zabudowy ulicy. Jeśli jest to ciąg dwu- lub trzykondygnacyjnych domów wzdłuż wąskiej ulicy, poziom hałasu może wzrosnąć nawet trzykrotnie. Wiele zależy także od rodzaju nawierzchni ulicy. Optymalne warunki zapewnia asfalt z dodatkiem gumy lub innego miękkiego granulatku.

Mniej korzystna jest jednolita nawierzchnia betonowa. Najgorszymi rozwiązaniami są bruk i kostka betonowa. Dotyczy to również chodników i podjazdów do garaży.

Hałas a usytuowanie i architektura budynku

Najbardziej narażone na hałas są budynki usytuowane równolegle do osi ulicy czy toru kolejowego. Liczy się także kształt fasady domów i elementów dodatkowych. Elewacja zróżnicowana geometrycznie może rozproszyć falę dźwiękową. Funkcję tę znakomicie spełniają wszelkiego rodzaju wykusze oraz tarasy i przesunięte względem siebie kondygnacje. Znaczenie ma również kształt kanałów wentylacyjnych. Aby uniemożliwić przenoszenie się hałasu do wnętrza budynku, najlepiej, gdy kanałom nada się skomplikowany kształt i dodatkowo wyłoży je materiałem izolacyjnym. Warto też pamiętać, że od najbardziej narażonej na hałas strony budynku powinno się projektować klatkę schodową i pomieszczenia gospodarcze, ewentualnie kuchnię, natomiast sypialnię, salon, pokoje dziecięce, gościnne i wypoczynkowe - po stronie ciszey.

Przegrody akustyczne

Konstrukcja budynków usytuowanych w pobliżu torów tramwajowych, zakładów przemysłowych czy warsztatów może przekształcić wibracje w słyszalne dźwięki. Zapobiega się temu stosując przegrody akustyczne. Najlepsze są przekładki gumowe obudowane z obu stron (np. murkiem z cegły), które umieszcza się pionowo w gruncie w niewielkiej odległości od fundamentów budynku na głębokości 1 metra poniżej poziomu posadowienia fundamentów. Zamiast przekładek można wykonać pionowy kanał wypełniony np. keramzytem. Jeżeli źródło hałasu będzie się znajdować w budynku, np. w piwnicy, gdzie zostaną zainstalowane maszyny lub urządzenia wywołujące wibracje, ochronę przed hałasem zapewni pozioma izolacja ścian - podobna do izolacji przeciwwilgociowej.

Materiały opracowane przez specjalistów miesięcznika „Murator”
al. Wyzwolenia 6, lok. 43, 00-570 Warszawa, tel. (022) 625-17-42

Biuro Projektowe Bień i Soczyński

Lubań, ul. Spółdzielcza 16

poszukuje

kreślarza asystenta-projektanta

(najchętniej absolwenta technikum budowlanego).

Informacja pod numerem telefonu (0796) 46-66

Sprzedam: Opel Kadett, rok prod. 1985, poj. 1300 (benzyna). Biały, sprowadzony w całości. Autoalarm. Cena: 99 mln. Wiadomość: tel. Lubań 29-06 wew. 25, od godz. 10.00-18.00.

Firma komputerowa

poszukuje i zdecydowanie

zakupi lub wydzierżawi

lokal handlowy w centrum Lubania.

Wymagania - parter, minimum 85 m²

powierzchni handlowej, zaplecze sanitarne.

Poważne oferty - tel. 67-00 lub w redakcji

Przeglądu Lubańskiego.

Przed jubileuszem Przeglądu

Uwaga rodzice

dzieci urodzonych w styczniu 1992 roku!

Zbliża się 5-lecie naszego pisma. Poszukujemy dzieci urodzonych w styczniu 1992 roku. Są to rówieśnicy „Przeglądu Lubańskiego”. Chcemy Was poznać, zobaczyć, gdzie mieszkacie i co robicie. Mamy zamiar zrobić Wam pamiątkowe zdjęcie i opisać na naszych łamach. Myślimy, że nie zabraknie Was na naszych wspólnych urodzinach.

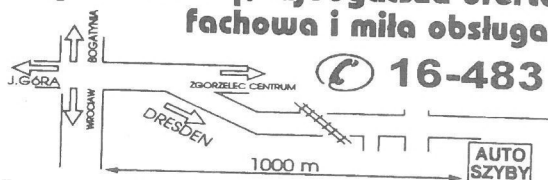
Mamy prośbę do Waszych rodziców - skontaktujcie się z Państwem z nami! Pisemnie lub telefonicznie - redakcja „PL” ul. Podwale 7 (bud. Straży Pożarnej), tel. 67-00. Już niedługo jest nasze wspólne święto - Waszych pociech i nas!

AUTO-SZYBY® ZAPRASZAMY
ZGORZELEC, ul. Lubańska 1b OD 9 DO 17

AUTO-SZYBY

Najniższe ceny, najbogatsza oferta
fachowa i miła obsługa.

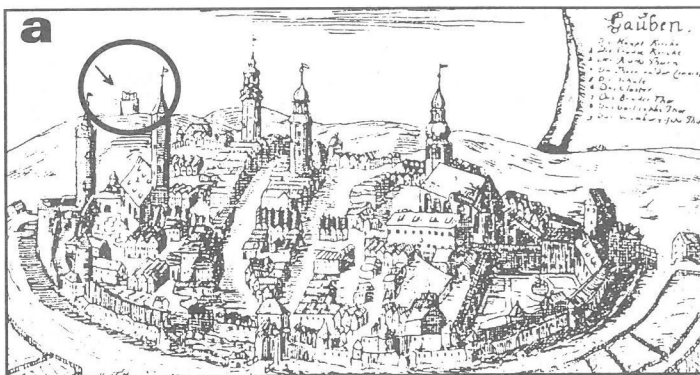
☎ 16-483



L u b a ń s k a

Ustalenie od kiedy wykonywano w Lubaniu wyroki śmierci przez powieszenie jest rzeczą bardzo trudną. Można jedynie przypuszczać, że stało się to już w XIV wieku. W roku 1346 miasto przystąpiło bowiem do Związku Sześciu Miast, zawartego m.in. w celu ścigania i karania rabusiów i rozbójników. Najstarsze kroniki podają, że w roku 1437 wybudowano z drewna dębowego nową szubienicę z czterema słupami, w miejscu starej, stojącej za miastem przy drodze do Henrykowa. Szubienica ta spalona została przez Husytów, dlatego też w roku 1492 władze miasta zezwoliły na postawienie nowej bliżej miasta.

a



Lubań wg miedziorytu z 1710 roku
(w kółku lokalizacja miejskiej szubienicy)

Nowa szubienica wzniesiona została z kamienia bazaltowego na wzgórzu, które nazywało się Górą Szubieniczą (niem. Galgenberg). Wzgórze to nosiło nazwę Góry Szubieniczej jeszcze w XIX wieku, o czym świadczy posiadany przeze mnie plan miasta Lubania z roku 1857. Szubienica znajdowała się nieopodal zbudowanego później Miejskiego Domu Strzeleckiego (obecnie „Napoleonówka” pana Sawickiego przy drodze do Zgorzelca). Była to kamienna budowla około trzech metrów wysokości, o kształcie rotundy. Na jej szczycie stały trzy lub cztery kamienne słupy połączone na górze poprzecznymi belkami. Na belkach zawieszano liny, na których można było powiesić nawet kilku przestępców. Aby móc powiesić następnego skazańca, nie trzeba było zdejmować jego poprzednika! Zwłoki pozostające na szubienicy przez długi okres (według ówczesnego prawa wisielec nie mógł być odcięty, aż jego ciało nie ulegnie rozkładowi) były dobrze widoczne i działały odstraszaюще na innych. Ciała skazanych grzebane były w obrębie szubienicy. Pierwszym delikwentem, który wisiał na nowo postawionej szubienicy był rabus o nazwisku Müsiggang. Bardzo częste stosowanie kary śmierci (ówcześni radni twierdzili nawet, że takie urządzenie jest potrzebne dla miasta jak chleb powszedni) spowodowało, że szubienica była często naprawiana. W roku 1675 szubienica była już tak zniszczona, że należało zbudować nową, prawie od fundamentów. 26 sierpnia tego roku uformował się pochód złożony ze 130 lubańskich murarzy i 180 cieśli, który wyruszył na Górę Szubieniczą, by odbudować ów obiekt straceń. Kolejne większe remonty szubienicy odbywały się w latach 1687 i 1766.

Położenie szubienicy w dużej odległości od murów miejskich powodowało, że każda egzekucja trwała bardzo długo i towarzyszyła jej specjalna oprawa. Dla miasta była to wielka uroczystość. Zaczynała się od uformowania pochodu, który odprowadzał skazańca na miejsce straceń. Na jego czele stawał człowiek niosący krucyfiks. Za nim szedł skazaniec wraz z katem. Następnie podążała straż miejska, oskarżyciel i woźny sądowy. Na samym końcu w licznej gromadzie szli gapie. Lubańscy kronikarze odno-

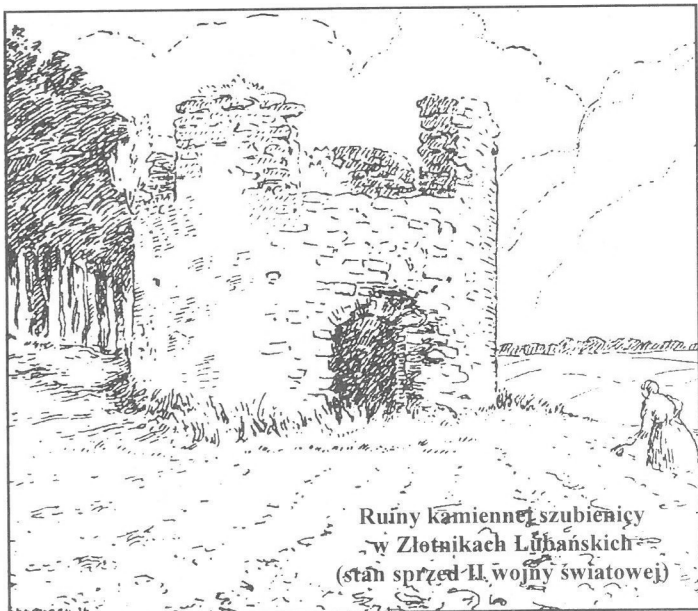
towali wiele przypadków ukarania złoczyńców na Górze Szubieniczej. 30 grudnia 1679 roku powieszono Jerzego Lipperta dzierżawcę gospody strzeleckiej, skazanego za zabójstwo sędziego miejskiego. 20 grudnia 1687 roku powieszono jednookiego złodzieja o nazwisku Schlenker.

Lubańska szubienica służyła jeszcze w XIX wieku. Kres jej działalności położyła jednak uchwała Rady Miasta i Gminy z dnia 22 marca 1824 roku. Powodem zburzenia szubienicy, jak relacjonował to ówczesny rajca Wein, była konieczność wprowadzenia bardziej humanitarnych metod pozbawiania życia przez obcięcie głowy skazańcowi. W rozbiórce szubienicy uczestniczyli przedstawiciele wszystkich lubańskich cechów, za co otrzymali zapłatę w wysokości 25 talarów. Dzisiaj po szubienicy nie ma już śladu.

Najstarsze i chyba jedyne zachowane jej przedstawienie zostało utrwalone na pochodzącym z 1710 roku miedziorycie, przedstawiającym miasto. Kilkanaście kilometrów od Lubania stoi jednak budowla, która niegdyś była kamienną szubenicą. Na terenie ośrodka wypoczynkowego Elektrowni „Turów” w Złotnikach Lubańskich znajduje się mały zameczek z dziedzińcem wykorzystywanym jako pole namiotowe. Stare mury szubienicy nadbudowano w latach sześćdziesiątych, tworząc niewielką basztę, zaś cały przyległy teren otoczono kamiennym murem.

Oryginalny mur szubienicy zachował się do wysokości około 3 metrów. Przed wojną przeprowadzano tu prace wykopaliskowe, podczas których natrafiono na liczne szczątki ludzkie. Udało mi się dotrzeć do przedwojennego rysunku tej szubienicy wykonanego przez grafika z Olszyny - Sprengera. W województwie jeleniogórskim zachowały się jeszcze ruiny kamiennych szubienic w Lipie w gminie Bolków, w Wojcieszowie, w Ściegnach i w Miłkowie. Niestety, te nieliczne relikty dawnego surowego prawa rozsypują się w pył na naszych oczach.

Janusz Kulcz



Ruiny kamiennej szubienicy
w Złotnikach Lubańskich
(stan sprzed II wojny światowej)

BIURO WYCENY NIERUCHOMOŚCI

mgr inż. Władysław Brzeziński

59-970 Zawidów ul. M. C. Skłodowskiej 7

tel. (0-797) 88-476

oferuje usługi

w zakresie wyceny:

gruntów zabudowanych, gruntów rolnych, budynków i budowli, lokali mieszkalnych, lokali użytkowych, produkcyjnych i usługowych, gruntów leśnych, lasów, zadrzewień i drzew pojedynczych, szkół rolniczych i ekologicznych po inwestycjach i kłeskach żywiołowych. Rzeczoznawca z uprawnieniami państwowymi wpisany jest na listę biegłych Wojewody Jeleniogórskiego



Droży Czytelnicy!

Chcecie coś nam przekazać? Macie interesujące wiadomości, które wzbogacą lub uzupełnią nasze teksty? A może sami spróbujecie coś napisać? Szukacie rady, pomocy i wsparcia? Zadzwońcie, napiszcie, przyjdźcie! „Przegląd Lubański” - jedyne niezależne pismo lokalne gwarantuje to, że żadna ze spraw nie pozostanie obojętna. Jesteśmy po to by zainteresować się każdą sprawą - wesołą, smutną, przyjemną bądź bulwersującą. Nasz redakcyjny telefon: 67-00.

Siup, pstrąga do wody !

Kwisa jest rzeką górską II klasy czystości. Na niektórych odcinkach ma nawet I klasę. Co roku koła rybackie przy PZW prowadzą akcję zarybiania na całym biegu rzeki. Po Osiecznicy, Nowogrodzcu i Leśnej do rzeki w rejonie Lubania wpuszczono narybek jesienny - 5000 małych pstrągów. Rybki pochodzą z ośrodka zarybieniowego w Starej Kraśnicy.

- W tym roku kończymy zarybianie Kwisy właśnie w Lubaniu. W sumie wypuściliśmy ponad 30000 ryb. Głównie pstrąga potokowego, lipienia, płoci i leszcza. Teraz przyjdzie poczekać 2 lata aż ryby urosną i można wędkować - mówi **Zdzisław Podrucki**, wiceprezes koła miejskiego przy PZW w Lubaniu.

Plagą na Kwisie są pseudowędkarze. Łowią ryby w niedozwolony sposób i bez karty wędkarskiej. Na rzekach górskich można łowić wyłącznie na przynętę roślinną.

- W zeszłym roku złapałmy 17 kłusowników ale jest to i tak tylko niewielka część. Sam kilka wędek zabrałem. Część spraw trafiła na kolegium d/s wykroczeń ale i tak nikt nie został ukarany - mówi **Ryszard Walańczyk**, zapalony wędkarz.

W Jeleniej Górze działa już Społeczna Straż Rybacka. W tej chwili w poszczególnych miastach tworzą się oddziały tej straży. Wspólnie z policją będą chronić rzeki i stawy całego województwa.

Mariusz Junik

„2000 DROBIAZGÓW” Bożeny Wasilik

oferuje:

- **ART. MOTORYZACYJNE DO SAMOCHODÓW**
krajowych: ŻUK, NYSA, FIAT, samochodów ciężarowych i zagranicznych, wkłady i filtry do wszystkich typów aut, łańcuchy przeciwsnieżne, płyny hamulcowe, płyny do chłodziń, uszczelki, simmeringi oringi, świece
- **ART. ELEKTRYCZNE: PRZEWODY, ŻARÓWKI, GNIAZDA ELEKTRYCZNE, WTYKI ITP.**
- **ART. PRZEMYSŁOWE:** tarcze ściernie, papier, płótno ściernie, kołki, kłódki, zamki, śruby zamkowe, nity, gwoździe, narzędzia, wiertła
- **ART. SPAWALNICZE DO SPAWANIA GAZOWEGO I ELEKTRYCZNEGO** (elektrody, palniki, maski), odzież ochronna, drabiny, butle gazowe, papierosy, narzynki, gwintowniki, wiertarki, klucze, narzędzia, węże ogrodowe, grille, kosiarki, sprzęt ogrodniczy
- **ART. CHEMICZNE:** proszki do prania, płyny do naczyń i inne z chemii gospodarczej w szerokim wyborze
- **ART. GOSPODARSTWA DOMOWEGO:** krajalnice, żelazka, roboty, telefony
- **ART. ŚLUSARSKIE:** noże tokarskie, imadła, szczotki druciane, gwintowniki, narzynki, piły tarczowe do drewna zwykłe i widiowe

- OPONY - AKUMULATORY - OLEJE - TŁUMIKI -
SZEROKI ASORTYMENT ZNICZY
ORAZ SZTUCZNYCH CHRYZANTEM

Adresy: 59-800 Lubań

sklep nr 1 - ul. Rybacka 21

sklep nr 2 - ul. Ratuszowa 18

czynne: poniedziałek - piątek: 8.00 - 16.00

sobota: 8.00 - 13.00

Adres domowy: 59-800 Lubań ul. Wł. Hermana 18/30, tel. (0796) 56-78

CENY KONKURENCYJNE !

Duży Lotek! Nie obiecuję szóstki, ale minimalną piątkę tak!!! Gwarantujemy już do przypisania na kupony system na 1100 zakładów z grupą liczb najczęściej losowanych. Musisz zagrać - niepowtarzalna szansa: „Agencja K.O.R. - 1100” skr. 447 35-959 Rzeszów 2

Czy ktoś jest winny za jego śmierć?

Tętniak mózgu może występować jako wada wrodzona lub nabyta. Jako wrodzona najczęściej zdarza się u młodych mężczyzn pochodzących z rodzin patologicznych. Zdarza się też, że jest to przypadłość pourazowa powstała na tle miażdżycy lub podczas jakiegoś ciężkiego wypadku. Ścianka tętnicy podczas wysiłku lub pod wpływem alkoholu stale się rozciąga i staje się coraz cieńsza. W wyniku nadmiernego przeciążenia organizmu bądź to wysiłkiem fizycznym bądź wypitym alkoholem tętniak nie wytrzymuje i pęka. Następuje wylew krwi do mózgu i śmierć. Niektóre tętniaki przebiegają bezobjawowo, pękają nagle, bezpośrednio po dużym wysiłku albo w wyniku nadmiernego spożycia alkoholu.

- Ostatnio mieliśmy taki przypadek - mówi doktor Barbara Mejer. Przywieziono do nas na oddział podpitego chłopaka, Dariusza B., który poczuł się niedobrze, wymiotował. Poza tym na nic się nie skarżył. Stwierdziliśmy zatrucie alkoholowe oraz niezbyt żołądka i puściliśmy go do domu, gdyż nie zgodził się zostać na oddziale. Tego samego dnia w nocy przywieziono go ponownie. Tym razem poczuł się znacznie gorzej i mie wie-

dokończenie na stronie 11

Więści z Olszyny

Kolejna sesja Rady Gminy w Olszynie przebiegła szybko i sprawnie. Wśród wielu uchwał przyjęto m.in. sprawozdanie z wykonania budżetu za I półrocze 1996. Rada wystąpiła także do Trybunału Konstytucyjnego (podobnie jak Rada Miasta Lubań) o stwierdzenie niezgodności z konstytucją RP ustawy z dnia 4.VII.96 o zmianie ustaw o podatku rolnym, o lasach, o podatkach i opłatach lokalnych oraz o ochronie przyrody. Rozwiązanie problemu wkrótce.

W wyborach do Walnego Zgromadzenia Izby Rolniczej w Olszynie zwyciężył **Eugeniusz Tołwiński**. Nie miał konkurentów. Zdobył wszystkie 93 głosy.

Mariusz Junik

PIZZERIA „MARGERITA”

KOŁO RATUSZA

W LUBANIU

CZYNNA CODZIENNIE

OD 11.00 DO 22.00

ZAPRASZAMY!

TOMA

HURTOWNIA

ARTYKUŁÓW

BIUROWYCH

oferuje:

- papiery komputerowe, kserograficzne i biurowe
- tonery kserograficzne i komputerowe, taśmy barwiące i atramenty do drukarek
- druki akcydensowe, druki SAD
- materiały, artykuły i urządzenia biurowe
- kserografy i telefaksy
- meble komputerowe i biurowe

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 9-15

Lubań Zgorzelecka 18. tel. 29-04 tel./fax 28-33

Realizujemy zamówienia telefonicznie.

Dostawa na miejsce bezpłatna.

LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński
59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. (0796) 67-00

Dyskietki komputerowe:

DYSAN 3,5" -

już po rewelacyjnej cenie

19,03 zł za pudełko

a w pudełku 10 szt (cena z VAT-em!)

Okazja!
nowa cena!

ponadto polecamy:

BUCHALTER II

uznany przez miesięcznik komputerowy ENTER (nr 12/95) za najlepszy program do prowadzenia księgowości dla małych i średnich firm Program dla firm i biur rachunkowych prowadzących księgi przychodów i rozchodów, płatników podatku od towarów i usług (VAT) oraz podatników zryczałtowanego podatku dochodowego.

Podstawowe funkcje programu:

- księga przychodów i rozchodów
 - ewidencja zakupów i sprzedaży VAT
 - wystawianie faktur i rachunków VAT
 - obliczenia i wydruk deklaracji podatkowych - PIT-5, 5A i VAT-7
 - dowody wewnętrzne
 - rozliczenie kosztów samochodu na podstawie przejazdów i rachunków
 - płace - lista płac, składki ZUS, deklaracje PIT-4, 11 i S-8,
 - umowy zlecenia i o dzieło deklaracje PIT-8A, 8B
 - ewidencja wyposażenia
 - ewidencja środków trwałych, amortyzacja metodą liniową,
 - kartoteka kontrahentów
 - cennik/magazyn - ilość aktualizowana przy zakupie i sprzedaży
 - kartoteka i wydruk przelewów bankowych
 - analiza firmy, płatności, zobowiązań, zaległości itp.
 - **nowość - współpraca z drukarkami fiskalnymi!**
- Nasza firma

LOG-INFO

również pracuje z tym programem!

Polecamy szkolenie i wdrożenia na miejscu u użytkownika

Duży Lotek! 1225 zakładów. Gwarancja min.20% „piątka”. Zagrasz-możesz rozbić bank totalizatora. Koperta zwrotna poleconą: „AKOR-D46” Box 447 Rzeszów II

Kto się boi straty, zysków nie ogląda. Opracowane systemy DL, EX, piłkarskie. W dużym lotku gwarancje „piątka” minimalnej. Znaczkę poleconą na odpowiedź: „AGKOR” Box 447 -DL35 35-959 Rzeszów 2

Pomogę wypracować stały dochód, stać się niezależnym. Ręczna praca-wyrób serwet. Załączyć znaczkę za 3,00 zł: „BE-EL” box 1120 SER 35-017 Rzeszów 1

Potrzebujesz stałego dochodu? Pomogę Ci go uzyskać - produkuj chałupniczo parawany. Prosta, ręczna robota. Załącz znaczkę poleconą:

„B.I.H.U.” box 446 Wak 35-959 Rzeszów 2

Firma POLIGRAFIA s.c .

PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWA

59-800 LUBAŃ, UL. TKACKA 7 TEL. (796) 46-52

A. WRZEŚNIEWSKI I K. BOSIAK

WYKONUJEMY:

- pieczątki express (3 godz.)
- zaproszenia okolicznościowe
- metki
- etykiety samoprzylepne
- sitodruk (nadruk na długopisach, zapalniczkach, breloczkach, foliach samoprzylepnych do form. A-4)
- oprawa książek, dokumentów, czasopism itp.
- prowadzimy szeroką gamę sprzedaży druków gotowych.

Zapraszamy codziennie:

od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 17.00

w sobotę od godz. 8.00 - 14.00

Firma jest płatnikiem VAT

CENY KONKURENCYJNE



PKO Lubań

od 40 lat dla Ciebie
poleca sprzedaż ratalną
na dogodnych warunkach
w

następujących placówkach:

PERFECTA sp. z o.o. ul. Warszawska 2, tel. 31-60
samochody

LOG-INFO ul. Podwale 7, tel 67-00
sprzęt komputerowy

MEBLE - WYPOSAŻENIE WNĘTRZ (H.Skibińska)
ul.Rataja 4 tel.30-10

SKLEP SPORTOWY ul.Grunwaldzka 2, tel. 31-56

MOZAIKA ul.Spółdzielcza 12 tel. 25-57
płytki ceramiczne, materiały budowlane

TER-MA ul. Armii Krajowej 2c, tel.20-22
kuchnie i kotły gazowe, urządzenia wodno-gazowe
i sprzęt gosp. domowego

KARMA ul. Tkacka (WDH) - sprzęt rtv

SKLEP MEBLOWY I WYPOSAŻENIE WNĘTRZ
ul. Rybacka 5 tel. 24-92

SKLEP PRZEMYSŁOWO-CHEMICZNY (M.Suczyńska)
Olszyna, ul. Legnicka 20, tel. 12-509

P.H.U.

VOLT

ARTYKUŁY ELEKTROTECHNICZNE

LUBAŃ, UL.ŁUŻYCKA 9 TEL.(0796) 27-46

oferuje w cenach hurtowych

- przewody elektryczne
 - zabezpieczenia instalacji
 - przekazy
 - oświetlenie tradycyjne i halogenowe
 - złącza i gniazda
 - skrzynki rozdzielcze
 - i wiele innych artykułów
- czynne codziennie w godz. 8-17, w soboty 8-14



- ✉ Zatrudnienie przy produkowaniu (ręcznie) kopert ozdobnych. Można zarobić ok.500 złotych miesięcznie. Znaczkę za 3,00
- ✉ zł na odpowiedź: „CIKA” box 48 PAS 38-500 Sanok 1

**PRZEGŁĄD
LUBAŃSKI**
Twoją gazetą!

Reklamuj się u najlepszych!
Tylko 40 gr za 1 cm²
przy 2 powtórzeniach - zniżka 20%

Należy niewątpliwie do najatrakcyjniejszych obiektów w naszym województwie. Położony nad spiętrzonymi wodami Kwisy okazał się góruje Zamek Czocha nad całą okolicą. Budzi podziw choćby i dlatego, że miał szczęście do gospodarzy i nie popadł w ruinę, czego zazdrościć może mu wiele zamków w okolicy, tego szczęścia pozbawionych. Budzi podziw i z innego powodu. A to za sprawą licznych tajemnic, zwłaszcza o ukrytych tu i przechowywanych podczas II wojny światowej skarbach a zrabowanych stąd równo pięćdziesiąt lat temu, w majestacie prawa polskiego „Dzikiego Zachodu”. Zaskakująca jest przy tym atmosfera, jaka przez ostatnie pół wieku towarzyszyła zamkowym dziejom i sztuka dezinformacji, skutecznie blokująca poznanie prawdy. Dziś uchylamy te tajemnice...

Tajemnice Zamku Czocha (9)

Lubańskie ślady zamkowych skarbów

Relacja Eugenii Triller o zdeponowanych w jeleniogórskim archiwum skarbach z Zamku Czocha (pisałem o tym w numerze lipcowym) dowodzi, że nie wszystkie z nich z zatrzymanej w Polsce drugiej ciężarówki dotarły do Jeleniej Góry. Zresztą, dotrzeć nie mogły. W trzy dni po zuchwałej kradzieży, do której - przypomnijmy - doszło na Zamku Czocha 1-go 1946 roku, wojewoda wrocławski - Stanisław Piaskowski tak pisał do starosty Lubania (zachowałem pisownię oryginalną):

„Doszło do mej wiadomości, iż z terenu powiatu Lubań są wywożone meble tak nowoczesne jak i antyczne, szczególnie z zamku w Tschocha. W związku z tym proszę (...) o zbadanie, kto i na jakiej podstawie udzielał dotąd zezwoleń na wywóz omawianych mebli. Jednocześnie zawiadamiam, iż pieczęć oraz dysponowanie zamkiem Tschocha powierzam aż do odwołania Ob. Rektorowi Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu.”

Tyle sucha notatka. By do końca oddać historyczną prawdę wyjaśnić należy, że wojewoda był *de facto* Pełnomocnikiem Rządu RP na Okręg Administracyjny Dolnego Śląska, zaś adresat, czyli lubański starosta - Pełnomocnikiem Obwodowym Nr 33 Rządu RP w Lubaniu.

Zastanawiające jest, że o meblach nie wspomina Eugenia Triller. Może po prostu ich tu nigdy nie było? Bo trudno ciężkie kuфы z ikonami w środku, które znalazły się w Jeleniej Górze nazwać meblami. Czyżby więc wywiózł je pierwszą ciężarówką leśniański burmistrz Kazimierz Lech i pomagająca mu w tym niemiecka bibliotekarka z zamku? Też mało prawdopodobne. Oni z pewnością zabierali rzeczy cenniejsze od mebli, bo prawdziwe skarby.

Gdy w dwa miesiące po ucieczce burmistrza, pracownicy wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej przyjechali do Czochy po kolejne książki z zamkowej kolekcji Gütschowa, na samochód załadowano dalszych 2500 ów. Tak przynajmniej doniósł w swoim krótkim sprawozdaniu z 1.IV.1946 kierujący akcją Stanisław Szczepankiewicz. Trudno zrozumieć, dlaczego już następnego dnia (i dla kogo?) Szczepankiewicz przygotował drugie, tym razem obszerne sprawozdanie z tego samego wyjazdu. Datowane na 2.IV.1946 zawierało bardzo ważne stwierdzenia:

„Podczas rewindykacji zrobiono również przegląd zamku oddanego do dyspozycji Rektora Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu przez Pełnomocnika Rządu RP na Okręg Dolnośląski. Stwierdzono daleko idące splądrowanie z rozbijaniem kas pancernych włącznie. Według informacji administratora Czochy, dokonały tego osoby, którym powierzono pieczęć nad zamkiem. Ze sprawą tą łączy się zapewne nagle zniknięcie tychże osób.”

Niewykluczone, że sprawozdanie to przygotował Szczepankiewicz dla JM Rektora lub nawet dla samego wojewody Dolnego Śląska. Jeśli tak rzeczywiście było, mógł się Stanisław Piaskowski przekonać, że nie o meble podczas łupienia zamku chodziło...

Gdy w sierpniu 1946 roku pułkownik Władysław Gieysztór w imieniu Dolnośląskiej Izby Rolniczej protokolarnie przejmował Zamek Czocha, w wykazie pozostawionych mebli ujęto aż 69 pozycji. Większość z nich pochodziła z XVIII wieku. Wśród nich były szafy, stoły i komody biedermeierskie, sofę w stylu Ludwika XV, fotele w stylu Ludwika XVI, inkrustowane stoły, szafy gdańskie, komody i kredensy. Gdyby wszystkie zachowały się do dziś, zwiedzanie zamku byłoby ciekawsze i z pewnością trwałoby znacznie dłużej. Może nadejdą czasy, że te zaginione wrócą tu na stałe?

Wspomniany protokół inwentaryacyjny z sierpnia 1946 roku jako kolejne z zachowanych dóbr zamkowych wymienia 91 obrazów. Wśród nich 14 olejnych płócien to różnego rodzaju krajobrazy - górskie, nizinne, z

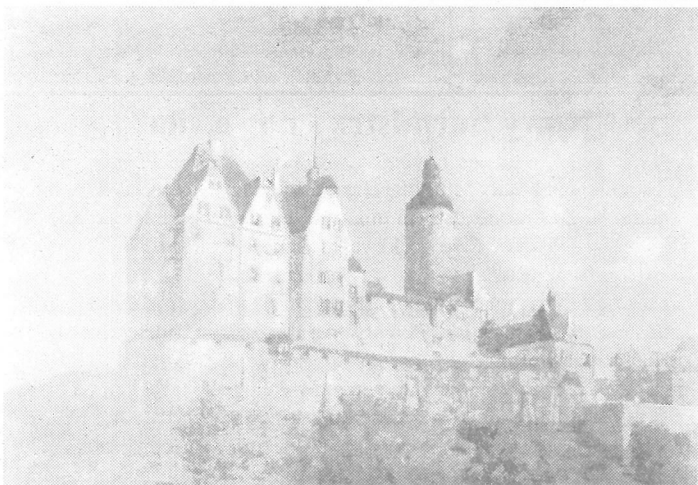


wybrzeża. Jeden z nich, prawdopodobnie pędzla A. Grislinga, powinien zainteresować nas szczególnie, bo do dziś wisi sobie w najlepsze ... w Sali Rajców lubańskiego ratusza! Tak, pozbawiony zabezpieczeń i właściwej ochrony, cieszy oko wpatrujących się w niego radnych.

Z zachowanej, bardzo dokładnej dokumentacji inwentaryacyjnej pomieszczeń zamkowych sporządzonej po raz pierwszy przez lubańskie Starostwo Powiatowe w końcu 1945 roku wynika, że na trzecim piętrze zamkowego korytarza wisiały dwa obrazy. Pierwszy, wykonany węglem w 1914 roku przez F. Gensfata przedstawiał psa z kociakiem, zaś drugi, mniej więcej z tego samego okresu, wyszedł spod ręki samego Bodo Ebhardta, berlińskiego architekta i konserwatora sztuki, któremu Gütschow zlecił przebudowę Czochy. Nietrudno się domyślać, że przedstawia widok zamku. I ten obraz również szczęśliwie zachował się do dziś w Lubaniu! Od kilku lat wisi sobie spokojnie w gabinecie lubańskiego wiceburmistrza, któremu nawet na myśl nie przyszłoby, skąd może pochodzić!

Z pewnością u niejednego czytelnika zrodzi się pytanie, skąd oba obrazy znalazły się w Lubaniu, zaledwie kilkanaście kilometrów od zamku? Najprawdopodobniej przywiózł je do Lubania wspomniany pułkownik Gieysztór. Wkrótce po objęciu funkcji administratora zamku, został on pierwszym przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Lubaniu, zaś obrazy mogły stanowić „dar” dla tejże rady. Świadczy o tym choćby sygnatura o treści „P.P.R.N.L.dz.IX d poz.14” ohydnie wymalowana przez gorliwego urzędnika białą farbą w lewym dolnym rogu „Krajobrazu”. Wisił on długie lata w sali nr 62 lubańskiego starostwa przy ul. Mickiewicza. Po likwidacji powiatów w 1975 roku obraz ten znalazł się w wykazie inwentarza Urzędu Miejskiego. Na początku lat dziewięćdziesiątych, z chwilą kolejnej reorganizacji i tworzenia Urzędu Rejonowego, Urząd Miejski przeniósł się z Mickiewicza 2 pod „czwórkę”, a później na ulicę 7 Dywizji 14. Z racji ówczesnej funkcji doskonale pamiętam, jak w ślad za urzędniczymi przeprowadzkami wędrowały oba te obrazy. „Zamek Czocha” trafił do budynku po byłym hotelu, zaś „Krajobraz” do Sali Rajców. Wówczas nie

dokończenie na stronie 8



dok. ze str. 7

Lubańskie ślady zamkowych skarbów

przypuszczałem, że mogą mieć tak zagmatwaną historię. Może po latach poniewierki powrócą kiedyś do zamku? Tam, gdzie ich prawowite miejsce. Rodząca się idea zamkowego muzeum to najlepsza okazja, by tak się stało. Może powrócą tu i inne?

Pisząc o lubańskich śladach Czochoy, trudno nie wspomnieć o jeszcze jednym eksponacie. Fritz Bertram był do lipca 1945 roku dyrektorem Muzeum Regionalnego w Lubaniu, które mieściło się w Domu „Pod Okrętem”. Bertram nie wyjechał z Lubania wraz z ustaniem działań wojennych, lecz jeszcze przez kilka miesięcy w nim pozostał, m.in. prowadząc na polecenie władz polskich inwentaryzację i segregowanie tego, co z muzeum pozostało. W wydanej w 1951 roku w Niemczech książce „Chronik der Sechsstadt Lauban”, wieloletni dyrektor tej wspoaniętej placówki tak opisywał swoje muzeum:

„Pomieszczenie na parterze (chodzi o Dom „Pod Okrętem” - przyp. J.S.) ze stojącymi tu starymi biurkami i meblami biurowymi zamieniono na biuro muzeum. W przyległym doń, podłużnym pomieszczeniu miała miejsce ekspozycja wyrobów lnianych, szczególnie chusteczek do nosa z motywem kwitnącego lnu i to od projektów aż po gotowe wyroby (...). Trzecie pomieszczenie parteru znajdowało się za rogiem, po prawej stronie. Chciałem je oddać do dyspozycji lubańskim firmom tekstylnym, aby mogły w nim organizować wystawy swoich wyrobów. Nim to jednak nastąpiło, postawiłem w tym miejscu kilkumetrowy model Zamku Czocho nad Kwisą. Udostępnił mi go dyrektor Gütschow - właściciel odnowionego zamku. Muzeum stykało się z murami miejskimi, do niego należała ich duża część wraz z dwiema basztami. Przy murach odbudowano chodnik i

strzelnice. Tym chodnikiem można było się przechadzać wzdłuż muru. Przyległy do ściany szczytowej nieco zdziczały ogród miał zostać uformowany w stylu barokowym, zaś stojący w nim kamienny pawilon ogrodowy, miał pomieścić model Zamku Czocho” (...)

Czy jednak doszło do realizacji tego pomysłu? - Bertram nic o tym nie wspomina. Píše jedynie dalej o długotrwałych, wyniszczających walkach o Lubań, podczas których ucierpiało muzeum i znajdujące się w nim cenne eksponaty. Co się jednak stało z modelem Zamku Czocho - nie wiadomo. Był zbyt duży, by wywieźć go stąd niepostrzeżenie. Może podzielił los wielodniowego ostrzału miasta? Może... W każdym razie, zamek „w miniaturze” stworzony w berlińskiej pracowni Bodo Ebhardta przepadł bez wieści, jak zresztą większość lubańskich ruchomych zabytków. Związek Miłośników Starych Zamków w Marksburgu nad Renem posiada w swojej kolekcji przebogaty zbiór zdjęć Zamku Czocho, w tym kilka różnych ujęć wspomnianego modelu. Wyglądał rzeczywiście imponująco (p. zdjęcie poniżej). W pracowni Bodo Ebhardta obowiązywała zasada, że rekonstruowany bądź przebudowywany zamek znajduje swoje odwzwiedlenie właśnie w dokładnym modelu.

Na koniec zostawiłem jeszcze jeden lubański ślad. Opowiadał mi niedawno pan C., że widział, jak pod koniec lat czterdziestych pod lubańską Basztą Bracką kwitł handel starą porcelaną. Kilkakrotnie zajeżdżały tu wyścielone sianem zaprzęgnięte w konie fury, z których „od ręki” sprzedawano piękną niemiecką porcelaną. Osiedlający się w Lubaniu nabywają ją chętnie i to bynajmniej nie w celach kolekcjonerskich. Gdy mój rozmówca zainteresował się tym bliżej, okazało się, że serwisy i zastawy pochodzą z Zamku Czocho. Kto zlecił ich wyprzedaż - tego pan C., niestety, nie dowiedział się nigdy... (cdn)

Janusz Skowroński



Nowy burmistrz - nowa siła?

Na ostatniej sesji Rady Miejskiej leśnianańscy radni stanęli przed trudnym wyborem. W głosowaniu tajnym miano wybrać wiceburmistrza. Kandydat był jeden - **Walery Czarnecki** - człowiek spoza Rady. Na 20 głosów - 16 było za, 4 przeciw.

- Dziękuję za wyrażone zaufanie. Postaram się nikogo nie zawieść - powiedział nowy zastępca, który na nowym stanowisku będzie zarabiał 18 starych milionów brutto.

Zastąpił on **Henryka Wiernickiego**, odwołanego z tej funkcji na ostatniej sesji. Z funkcji członków zarządu odwołano też wtedy **Jana Surowca** i **Wiesława Oskierko**. W to miejsce powołano **Jana Szybko** i **Marię Maliszewską**. Wszystko w głosowaniach tajnych. Organizacja nie stała

na wysokim poziomie. Przerw w sesji było chyba z dziesięć.

Gwoździem obrad był przebojowy facet ze Świecia - Ryszard Chudzia. Wpadł on na sesję nie wiadomo po co, ubrany w gumowce, dres i czapkę rosyjskiego oficera. Na szyi miał przewieszony gruby łańcuch. Wzburzył się niemało, kiedy na wokandzie stanęła uchwała o przetargu na sprzedaż zamku w Świeciu. Chudzia kupił niedawno dwie kozy i wykoscił nimi trawę dookoła ruin. Wcześniej ktoś mu obiecał, że dostanie zamek na własność! Ale zamek weźmie ten, kto da więcej kasy.

Zmieniono również skład Komisji Rewizyjnej, weszła do niej **Irena Bińkiewicz**. Pod koniec przewodniczący odczytał list od wojewody jeleniogórskiego, który zwrócił się z prośbą o określenie kierunków rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa w gminie do 2005 roku.

Mariusz Junik

50 lat w Lubaniu

CECHOWI LUDZIE

Lubański Cech Rzemiosł Różnych zrzesza obecnie ok. 150 zakładów. Kształci 330 uczniów. Wśród praktykantów prym wiodą mechanicy pojazdów samochodowych i fryzjerki. Jest też wielu stolarzy, murarzy, krawcowych. Zanikającym zawodem jest organomistrzostwo. Każdego roku egzaminy czeladnicze zdaje około 200 uczniów. W tej chwili nad całością szkolenia czuwa 120 mistrzów.

Po ukończeniu trzyletniego kursu praktykan- ci otrzymują dyplom czeladniczy. Po kolejnych trzech latach pracy w zawodzie mogą uzyskać dyplom mistrzowski, który jest honorowany na całym świecie - mówi nam Anna Wojnarska, kierownik biura Cechu od 1984 r.

Starszym Cechu Rzemiosł Różnych w Lubaniu od czerwca tego roku jest Tadeusz Duma. Zastąpił on Leopolda Schüttera, piastującego to stanowisko nieprzerwanie przez 12 lat. Pan Duma od wielu lat jest rzemieślnikiem branży drukarskiej, od blisko czterech lat drukuje nasz „Przegląd”. Ostatnio jego zakład wydał interesującą książeczkę z okazji 50-lecia lubańskiego rzemiosła.

- Nasz cech jest jednym z nielicznych na Dolnym Śląsku z własnym budynkiem (siedzibą). Najstarszym członkiem w naszym cechzie jest mistrz piekarski z Siekierczyna, pan Stefan Kontowicz. Bardzo ściśle współpracujemy z wieloma szkołami. Pomagamy młodzieży w zdobyciu zawodu. Kiedyś nie było to takie proste. Miejsca były reglamentowane. Tyle miejsc było w takim zawodzie a tyle w takim i ani jednego więcej. Teraz zależy to tylko od liczby mistrzów. Niedawno mieliśmy spotkanie z inspektorem pracy z Wrocławia. Jesteśmy w trakcie nawiązywania kontaktów z najbliższym cechem z Niemiec - mówi Tadeusz Duma.

Kino Wawel w Lubaniu zaprasza

w październiku na filmy stereo:

15, 16, 17, 19, 20 X - „Mission impossible” USA '96, od 15 lat, 1 godz. 40 min. seanse godz. 16.30 i 19, bilet 7 i 6 zł. Panorama (szeroki ekran). Sensacyjny film akcji o tematyce szpiegowskiej na podstawie serialu TV USA z lat 60-tych i 70-tych. Tajni agenci CIA mają przeprowadzić akcję specjalną, która staje się niewykonalna. W tej sprawie wszczęto śledztwo. Pełen zaskakujących zwrotów akcji film o nieprawdopodobnej intrydze. Reżyser Brian de Palma. W roli głównej współproducent Tom Cruise. Międzynarodowa obsada: Jon Voight (Nocny kowboj), Emmanuelle Beart (Francuzka), Jean Reno (Leon - zawodowiec), Vanessa Redgrave (Isadora).

23, 24, 26, 27, X - „The Quest” USA '96, od 12 lat, 1 godz. 35 min. seanse 23 i 24 godz. 16.30, 26 i 27 godz. 17.30 i 19, bilet 6 zł. Sensacyjny przygodowy film walki zrealizowany w egzotycznej scenerii. Warta akcja, dobra muzyka i pełne napięcia walki wręcz - wszystkie style dozwolone, od karate do zapasów. Grają Jean Claude van Damme - jest to jego debiut reżyserski oraz Roger Moore (007).

19, 20, 23, 24, 26, 27, X - „Telemaniak” USA '96, od 15 lat, 1 godz. 35 min. seanse 19 i 20



Z kart historii - wylanie fundamentów pod dzisiejszy budynek lubańskiego Cechu Rzemiosł Różnych. Poniżej: starszyna cechowa w pochodzie - Marian Maślanka, Ryszard Marchowski i Edmund Wojciul (lata sześćdziesiąte)

Przed laty w cechzie było 400 zakładów. Wtedy branża budowlana stanowiła trzecią część ogólnej liczby zrzeszonych.

- W cechzie jestem od 1984 roku. W tamtym okresie rzemiosło kwitło, były to lata największej świetności. Później nadeszły nowe czasy, wielu nie wytrzymało przemian. Duża część zakładów rzemieślniczych wtedy właśnie zrezygnowała - mówi Andrzej Junciewicz, podstarszy cech. Obecnie notujemy tendencję wzrostową. Co miesiąc zapisujemy średnio pięciu nowych członków. Bardziej niż kiedyś o członkostwo starają się kupcy. Jest wiele zalet przynależności do nas. Za 10 zł miesięcznej składki można skorzystać z porad prawnych, z pomocy finansowej czy też z usług biura rachunkowego. Dla mistrzów prowadzimy kursy pedagogiczne.



Chcemy o sobie dać znać szerszej społeczności, że jednak dalej istniejemy i działamy. Pragniemy też chronić ginące zawody: szewca, zduna, kowala. Myślimy, że się nam to uda.

Mariusz Junik

godz. 15, 23 i 24 godz. 18.30, 26 i 27 godz. 17.30 i 19.15. bilet 6 i 7 zł. Panorama (szeroki ekran). Kolejna szalona, zwariowana komedia z udziałem komika Jima Carreya (Ace Ventura, Maski, Głupi i głupszy, Batman Forever) tym razem w roli instalatora telewizji kablowej, który zmienia w koszmar życie jednego z klientów.

2, 3, 6, 7, 9, 10, 12, IX - „Twister” USA '96, od 12 lat, 1 godz. 50 min. seanse 2, 3, 9 i 10 godz. 16.30 i 19, 6, 7 i 12 godz. 17.30, bilet 6 i 7 zł. Panorama (szeroki ekran). Katastroficzny film akcji o tornado - trąbie powietrznej, wirującej spirali zniszczenia, która spada z nieba i unicestwia wszystko. Tę potężną siłę natury reżyser Jan de Bont (Speed) uznał za najlepsze widowisko świata, które należy oglądać od środka. Fee-ria animacji komputerowej: w powietrzu latają krowy, samochody, cysterna z benzyną eksplodująca po upadku na ziemię. Produkcja: Steven Spielberg.

16, 17, 19, 21, 23, 24 XI - „Dzień niepodległości” („Independence Day”) USA '96, od 12 lat, 2 godz. 25 min. seanse 16, 17, 23, 24 godz. 16.15 i 19, 19 i 21 godz. 17.30, bilet 6 i 7 zł. Najbardziej widowiskowy film science-fiction od czasu „Gwiezdnego wojny”, największa produkcja kina ostatnich lat. Ziemia staje się obiektem inwazji istot z kosmosu, które dążą do całkowitej

zagłady ludzi. Reżyser Roland Emmerich (Gwiezdne wrota). Grają: Will Smith, Jeff Goldblum, Bill Pullman i Mary McDonnell. Niesamowite efekty specjalne!

Zastrzega się możliwość zmian w programie oraz zmian godzin rozpoczynania seansów. Bilety ulgowe - jeżeli obowiązują na dany film - będą sprzedawane za okazaniem legitymacji przy zakupie.

Kino Relax w Leśnej

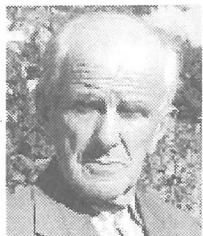
przy ul. Świerczewskiego zaprasza!

2 X - „Żyła”, godz. 19.
9 X - „Szklanka po łapkach”, godz. 19.
18 X - „The Quest”, godz. 18.
21 X - „Mission Impossible”, godz. 19.15.
28 X - „Telemaniak”, godz. 19.
4 XI - „Twister”, godz. 19.15.
20 XI - „Dzień Niepodległości”, godz. 19.

Ryszard Dziubka

Uwierz w siebie! Zaczynaj działać na własne konto. Oferuję pracę przy ręcznym tkaniu makatek. Przesyłam materiały z tym związane z rysunkami. Znaczkę polecone na odpowiedź: „ELB-MAK” skr. 287 35-959 Rzeszów II

Paweł Rudkowski



Proroczy sen Antosia (opowiadanie)

Sznur kaczek ze świstem przeleciał nad podwórkiem znikając za oborą. Bekasy pikującym lotem zataczały obszerne półkola wołając piku, roje komarów zawodziły brzęczącą i monotonną pieśń życia. Antoś leżąc na przyźbie drewnianej chaty drzemał obserwując ogniste obłoki sunące po niebie z zachodu na wschód.

-Skąd one się biorą? Tyle ich jest a idą i idą, I gdzie to one tak suną po tym niebie?

Kleją mu się powieki, kontury przybierają niewyraźne kształty, i oto naraż znajduje się w jakimś podziemnym mieszkaniu akurat pod warywnią, ocieplanym domkiem do przechowywania kartofli zimą. Drewniane schody prowadzą w dół, po nich schodzą kolejno: rodzina Michałowskich, Radziuki, Stryjenka Mania z trojgiem dzieci i kulawy stryj Aleksander. Diabeł z czerwonymi rogami tańczy wokół nich dzierżąc w swych szponach żelazne widły z brzęczącymi łańcuchami. Antoś siedzi pod ścianą na drewnianej pryczy obserwując z przerażeniem nieziemską scenę. Potwory nie zwracając na niego uwagi, przedłużają w nieskończoność taniec śmierci wokół swych ofiar. Antoś zrywa się jak strzała, wyskakuje na powierzchnię i wzdryga się cały. Przetarł oczy, siadł na przyźbie, rozejrzał się wokół. Słońce już zaszło, matka z ojcem po wydojeniu krów szli do chaty. Szukowano się do kolacji.

Upłynęło czternaście lat.

Diabły przyszły od zachodu jak powódź wielka, jak lawina okrutni i bezwzględni. Za niepowodzenie na froncie, w odwet za działalność partyzancką, postanowili zemścić się okrutnie na miejscowej ludności. Trzy dni trwała pacyfikacja wsi, chutorów, i miasteczek. Ponad trzydzieści wsi i osiedli poszło z dymem. Setkami spędzano ludzi do zabudowań, paląc ich żywcem. Jedynie dom Antosia stał nietknięty, bowiem mieścił się tam sztab hitlerowców. Tuż za oborą było obszerne mokradło nigdy nie zamrażające, tam też schroniło się kilka rodzin ukrytych pod śnieżną pokrywą. Był tam Michałowski Dionizy z żoną Stefanią, dwoma synami i zamężną córką Zinajdą, rodzina Radziuków, stryjenka Mania z dorosłymi dwoma synami i córką Ewą, oraz stryj Aleksander z młodą małżonką. Mroźny zimowy dzień chylił się ku wieczorowi, ucichła już artyleryjska kanonada przeczesująca lasy i bagna, dogasały już łuny, nie słychać już jęków, płaczu i wołania do niebios, zamilkło też wściekle ujadanie owczarków i nikomu nie zrozumiałej szwargot żołdaków hitlerowskich. Jeszcze leżą i nasłuchują, brakuje odwagi wstać, rozprostować zdrtwiałe członki ciała. Ale te dzieci, te małe nikomu nie niewinne istoty ludzkie jęczą i piszczą, tuląc się do matczynych piersi z zimna i głodu.

Wstał Michałowski, bardziej do upiora podobny niż do człowieka, bacznie rozejrzał się, dookoła nasłuchując, czy jeszcze gdzieś nie rozlega się głos śmierci. Cisza.

-Stefa. Stefa - wyszeptał zsiniałymi z zimna ustami - Nic nie słysząc, wstawajcie!

Mróż wzmagął się nad wieczorem, gdzieś po rozległych moczach z hukiem zaczął pękać lód. Wylaziły spod śniegu wynędzniałe postacie ludzkie. Ciche westchnienia podnosiły piersi, promyk nadziei wkradł się do wylęknionych serc.

-Nie spalili Grzegorza domu! - odezwała się Mania. Obracając wzrok ku północy gdzie stał jej dom, dostrzegła jedynie dopalające się zgłiszczka.

Wszędzie panowała grobowa cisza, tylko wycie psów na pogorzelisku Mani wskazywało na samotność psów i świadczyło o tym iż w okolicy nikogo nie ma. Rozpalili w piecu a wesóło buchający ogień przyniósł nadzieję pozostania przy życiu, a wróg już odszedł i nie powróci odstraszony głuchym dudnieniem frontowej kanonady.

Dym z komina zdradził obecność nieszczęśników i zawrócił wroga. Wpadli jak szatany, jak grom z jasnego nieba.

-Rauuss! Schneelle!!! Schneelle!!!

Kopniakami uderzeniami wygnali na podwórze, zagnali do słomą krytej obory i podpalili. Sami stali z gotowymi do strzału automatami wokół budynku obory, nasycając się wyciem palonych żywcem ofiar ludzkich. Wiatru nie było. Ledwo, ledwo dawało się odczuć jego tchnienie, dym wolno rozsuwał się po polu tworząc jakby dymną zasłonę. Rzuciła się w ten dym ranna w ramię młodsza stryjenka z dzieckiem na ręku. Biegła schyłona, potykając się w biegu oczekiwała, że lada chwila przesyje ją seria z automatu. Ona jedna ocalała z onego pogromu jako jedyny świadek ofiar poległych. Sprawdził się sen Antosia.

Byłem tam w roku 1974 w porze zimowej. Z bratem ciotecznym Gabrielem podjechałem Zaporozcem na miejsce tragedii sprzed lat trzydziestu. Ani śladu po zabudowaniach. Jedynie żuraw studzienny mocny dębowy nieugięty stoi, niemy świadek historii strasznej. Świerk samotny co rósł w sadzie, rośnie do dziś, gałęzie jego nisko chylą się ku ziemi okrywając jakby baldachimem wspólną mogiłę kryjącą zwęglone resztki wspomnianych ofiar. Czyjeś dobre ręce ogrodziły żelaznym płotkiem mogiłę. Na tablicy widnieją informacje w języku rosyjskim, brzmiąca:

„Tu spoczywają szczątki ofiar spalonych ręką okupanta hitlerowskiego. Rodzina Michałowskich, Radziuków i moja.”

Patrząc na samotnie stojący żuraw studzienny i ulatując wyobraźnią w tę czarną otchłań minionej tragedii prosiłem go: Odpowiedz i odtwórz scenariusz wydarzeń.

Lecz on stoi wysmukły i samotny
I słucha słucha wiatru zawodzeń.
W spalonych kościach wiatr obrotny
Gra pieśń żałoby. Wspomina dzień
Ludzkiej tragedii. Triumfu tyranów.
Czasami słówik pieśń swą zanuci.
Czasem słychać klekot bociana.
Lecz rzadko, rzadko rozmowę ludzi.

Paweł Rudkowski

Warto przeczytać

Księgarnia przy ul. Spółdzielczej
w Lubaniu poleca:



JANETTE GRIFFITHS „ARIA NA JEDNĄ ZIMĘ”

W przeddzień ślubu trzydziestodwuletnia Rose, spiesząc się z suknią ślubną w torbie, przechodzi koło Covert Garden. Tajemniczy незнаjomy zaprasza ją do opery na „Tristan i Izoldę”. Zauroczona atmosferą spektaklu Rose zdobywa się na desperacką decyzję - rezygnuje z perspektywy monotonnego życia i odwołuje ślub. Zafascynowana światem artystycznych uniesień i romantycznego szaleństwa wyrusza w niezwykłą podróż wraz z szarmanckim uwodzicielem i jego siostrą bliźniaczką, odkrywając, że siła sztuki może marzenia zmienić w rzeczywistość.

DEREK LLEWELLYN - JONES „JA JEM ZDROWO”

Książka ta mówi o jedzeniu ciekawie a zarazem pouczająco. W atrakcyjnej formie gawęda autora przedstawia dietę współczesnego człowieka jako

efekt historycznych przemian obejmujących rodzaje, ilość i sposób wytwarzania żywności. Jedzenie to źródło życiowej energii, przyjemności i dobrego samopoczucia, ale też przyczyna otyłości i wielu chorób. Jak zachować te pierwsze, unikając drugiego - przeczytaj.

JADWIGA GÓRNICKA „APTEKA NATURY”

W książce tej znajdują Państwo wiadomości i sposoby na utrzymanie zdrowia do pierwszych 100 lat życia, na odzyskanie zdrowia, które już trochę nie dopisuje oraz na wyjście z wielu przewlekłych dolegliwości i schorzeń.

ZBIGNIEW JENISEJN „SYBERIA”

Dziewicza przyroda i barbarzyńska dewastacja, poezja i upodlenie, podbój i zsyłki, świątynia duszy rosyjskiej i łagry... Nie ma miejsca na ziemi, poza prawdziwym piekłem, które okazywałoby się Polakom gorzej - zresztą czemuż tylko nam? A Rosjanom nie?

wybrała: Izabella Ślęk

45 lat lubańskiego Pogotowia Ratunkowego

4 października lubańskie Pogotowie Ratunkowe obchodziło swoje 45-lecie. Stworzyło to okazję do jubileuszowego bankietu, na którym pracownicy pogotowia spotkali się z przedstawicielami samorządu Lubania i dyrekcją macierzystego ZOZ. Były życzenia, kwiaty, wspomnienia, szampan i pyszny tort przyozdobiony - niejadalnym niestety - modelem karetki.

Podczas uroczystości pani Elżbieta Sindrewicz - kierownik Wydziału Polityki Regionalnej Urzędu Miejskiego i Jadwiga Grobel - przewodnicząca Komisji Zdrowia Rady Miejskiej przekazały Działowi Pomocy Doraźnej i Przyjęć specjalistyczne elastyczne nosze i karetkowy respirator - jubileuszowe upominki od lubańskiego samorządu.



Na zdjęciu: Janusz Kaczorwski - kierownik pogotowia i Andrzej Herman prezentują otrzymane upominki

tekst i zdjęcie: Wiesław Schabowski

Czy ktoś jest winny za jego śmierć?

dokończenie ze strony 5

dzieliśmy co mu może dolewać. Zrobiliśmy mu badania laboratoryjne i prześwietlenie RTG czaszki. Wyniki były dobre. Nikt nie podejrzewał u niego tętniaka, bo i skąd. On sam ani jego rodzina nic nam nie powiedzieli o żadnych dolegliwościach Darka. W ten sam dzień już nieprzytomnego zawieźliśmy do Jeleniej Góry na badanie tomografem komputerowym. Okazało się, że chłopak ma tętniaka mózgu.

Jedną z metod na wykrycie tętniaka jest badanie tomograficzne. W naszym województwie jedynie szpital w Jeleniej Górze wykonuje takie badania. Jeśli wynik jest pozytywny chory może poddać się operacji, która niestety nie rokuje w 100% życia oraz często pozostawia znaczne ubytki w psychice człowieka. Można się też z taką operacją nie zgodzić i przejść na rentę. Podjąć spokojną pracę np. na pół etatu, nie dźwigać ciężkich rzeczy, nie pić alkoholu i unikać stresów.

- W dniu kiedy przywieziono do nas Dariusza B. nie było już żadnych szans na uratowanie go. Gdyby zgłosił się do nas dużo, dużo wcześniej byłaby szansa uratowania mu życia, przeprowadzenia operacji. Gdyby nawet zgodził się tego dnia zostać na oddziale i tak by to nic nie pomogło. Mimo tego, że już od dłuższego czasu mocno bolała go głowa i brał leki, nie zgłaszał się do lekarza. Te bóle głowy być może znieczulał alkoholem i to go prawdopodobnie zabiło - kończy doktor Mejer.

Mariusz Junik

Zawodówka ma już pół wieku!

Uroczystości obchodów 50-lecia ZSZ nr 2 rozłożone były na dwa dni. W pierwszym dniu, 11 października, zorganizowano uroczystą Radę Pedagogiczną. Licznie przybyła młodzież szkolna wysłuchała wystąpienia dyrektora szkoły Gerarda Kępińskiego. Było trochę o historii i o teraźniejszości.

- Serdecznie dziękuję wszystkim sprzymierzeńcom i przyjaciółom szkoły, którzy wspierali ją przez cały okres jej rozwoju - mówił dyrektor Kępiński.

Miniony rok był rekordowym pod względem ilości. Było 47 oddziałów, 12 typów szkoleń, 1400 uczniów i 60 nauczycieli, podczas gdy w pierwszym roku działalności 1946/47 w szkole hasało 209 uczniów w 6 oddziałach. Zaproszono także przedstawiciela kuratora z Jeleniej Góry.

- Szkolnictwo zawodowe znajduje się w trakcie intensywnych przemian - mówił.

Wystąpił też dyrektor zaprzyjaźnionej szkoły z Nieszy (Niemcy). Szkoła dostała wiele prezentów. M.in. sprzęt hi-fi od Cechu Rzemiosł Różnych, 10 mln od LZPB, podręczniki od ŁOSG w Lubaniu. Drugiego dnia, w sobotę, hucznie odsłonięto tablicę pamiątkową.

Mariusz Junik

Kronika policyjna



6.10. około godz. 12 przy skrzyżowaniu ulic Bankowej i Staszica mianowany mężczyzna usiłował dokonać rozbój. Podbiegł do przechodzącej kobiety i uderzył ją w tył głowy, jednocześnie usiłując wyrwać jej z rąk torebkę. Nie osiągając zamierzonego skutku swego działania, uderzył ją kilkakrotnie w twarz. Nie zdołał wyrwać torebki. Zbiegł.

W nocy 5/6.10. na ul. Armii Krajowej w Lubaniu „piwosz” dokonał kradzieży z włamaniem do sklepu spożywczego. Wybił szybę w oknie. Ze stojącego w jego pobliżu transportera skradł kilka butelek piwa.

5.10. w Olszynie do jednego z mieszkań przybył młody mężczyzna, który podawał się za pracownika firmy ubezpieczeniowej. Domowników poinformował, że przyniósł wyrównanie emerytury. Nie doręczył jej... Wykorzystał nieuwagę gospodarzy, skradł znaczną kwotę pieniędzy i zbiegł. Nieznanych nam „gości” traktujmy z rezerwą. Najlepiej przyjmować ich w korytarzu.

W nocy 3/4.10. dokonano kradzieży z włamaniem do sklepu meblowego przy ul. Rubackiej. Nie o meble chodziło. Skradziono... pompę wodną węzła ciepłowniczego c.o.

2.10. w Pisarzowicach z podwórka skradziono właścicielowi posesji rower górski. Nawet na własnym podwórku nie można zostawić swojego roweru bez nadzoru.

2.10. również w Pisarzowicach na terenie jednej z posesji, w stojącej tam przyczepie campingowej znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny. Okazało się, że był to podopieczny zgorzeleckiego MOPS. Zgon nastąpił w wyniku wychłodzenia organizmu.

W nocy 27/28.09. przy barze „Aśka” w Olszynie dokonano kradzieży z włamaniem do samochodu osobowego. Ktoś „nietańczący” skradł radioodtwarzacz. Do dyskoteki - na piechotę!

W nocy 22/23.09. w Henrykowie skradziono... kombajn zbożowy Bizon!

W nocy 19/20.09. mieszkanka Lubania telefonicznie poinformowała dyżurnego KRP, że nieznaną jej mężczyznę podejrzanie zachowuje się przy jej samochodzie. Policjanci dyskretnie „zainteresowali się” nieznanym. Po zatrzymaniu okazało się, że dokonał on tej nocy także dwóch innych włamań do samochodów.

Na lubańskich drogach

We wrześniu zanotowano 5 wypadków drogowych, wskutek których zmarły dwie osoby piesze a cztery zostały ranne.

28.09. na ul. Leśnej w Lubaniu pieszy 83-letni J.W. wtargnął na jezdnię, bezpośrednio pod nadjeżdżający autobus. Wskutek doznanych obrażeń zmarł.

22.09. w Nowej Karczmie ok. 19.40 kierujący samochodem osobowym fiat 126p potrafił idącą po poboczu 54-letnią mieszkankę Wyłęby. Zmarła na skutek doznanych obrażeń. Przechodniu! Ostrożności w czasie przekraczania jezdni nigdy za wiele! Ostrożnie korzystajmy z jezdni jako osoby piesze.

kom. Henryk Rogacki

**ROLNIKU!**

PRZEDSIĘBIORSTWO „AGRO-FARM” Sp. z O.O. W PISARZOWICACH K/LUBANIA

tel/fax (0-796) 26-25 i 40-60

**PROWADZI KONTRAKTACJĘ**zboż, rzepaku ozimego i jarego oraz kukurydzy pod zbiory roku 1997.
OFERUJEMY PAŃSTWU:

- * nasiona rzepaku - płatne po zbiorach
- * środki ochrony roślin i nawozy

Korzystne oprocentowanie - gwarantowana cena minimalna.

- * Henryków k/Lubania, tel.31-23
- * Rakowice Wlk. k/Lwówka, tel.22-47
- * Pisarzowice 204, tel.26-25

Serdecznie zapraszamy!**SŁUŻYMY POMOCĄ I FACHOWYM DORADZTWEW W ZAKRESIE PRODUKCJI ROŚLINNEJ I ZWIERZĘCEJ**

SKŁAD OPAŁU S.C.

CECYLIA KULCZYCKA - ANDRZEJ JUNCIEWICZ**59-800 LUBAŃ, UL. WARSZAWSKA 1 TEL./FAX (0796) 2357****CZYNNE 7-15, W KAŻDĄ SOBOTĘ 7-13**

**AUTORYZOWANY SPRZEDAWCA WĘGLA KATOWICKIEGO HOLDINGU WĘGLOWEGO
KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „WIECZOREK”**

OFERUJE

NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI WĘGIEL KAMIENNY WE WSZYSTKICH ASORTYMENTACH

WĘGIEL KAMIENNY	GAT.I KOSTKA	305,-	(3.050.000)
WĘGIEL KAMIENNY	GAT.I ORZECH I	295,-	(2.950.000)
WĘGIEL KAMIENNY	GAT.I ORZECH	245,-	(2.450.000)
WĘGIEL KAMIENNY	GAT.I GROSZEK	225,-	(2.250.000)
WĘGIEL BRUNATNY	ORZECH I KOSTKA	95,-	(950.000)
KOKS OPAŁOWY	GAT.I ORZECH	350,-	(3.500.000)
KOKS OPAŁOWY	GAT.I GRUBY	360,-	(3.600.000)
MIAŁ WĘGLOWY	II A	150,-	(1.500.000)

HÖRNER

PRODUKCJA - MONTAŻ STOLARKI BUDOWLANEJ Z PCV

PRZEZ 40 LAT WSPÓŁPRACUJEMY Z KLIENTEM

PRODUKCJA MONTAŻ

OKIEN I DRZWI Z PCV

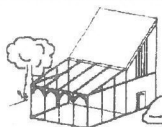
ZGODNIE Z ZAMÓWIENIEM KLIENTA

„HÖRNER” SPÓŁKA Z O.O.

59-860 GRYFÓW ŚLĄSKI UL. RZECZNA 30**TEL./FAX (0796) 13-245****WYSTAWA CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ 8.00-18.00**

SCHÜCO
INTERNATIONAL

ŚWIADECTWO NR 1073/94

**LOG-PRESS****OFICyna WYDAWNICZA**

Lubań, ul.Podwale 7 tel.67-00

polecakomputerowy skład publikacji
gazet, folderów, reklamówek,
ogłoszeń, cenników itp.

przepisywanie prac dyplomowych

ZAPRASZAMY!**Zakład i sklep fotograficzny****ROYAL-fotolabor**

Lubań, ul.Grunwaldzka 2/3

poleca swoje usługi!**PRYWATNY GABINET LEKARSKI****Bogusław A. Grzesiak**

lekarz pediatra

przyjmuje w gabinecie

przy ul. Władysława Hermana 4

w poniedziałki i czwartki od godz. 17

tel. (0796) 64-24

Jan Guła

Eugeniusz Judzin Zawistowski

Tenanga - ten który zwiedza (cz.II)

Zacznę od tego, że Czarlie miał niesamowite szczęście. Nie powiem, że za jego znalezione opale można byłoby wybudować osiedle ale na pewno byłoby można postawić hotel lub supermarket, albo nawet i kościół. Czarlie pukał się znacząco w głowę jak podsuwałem mu podobne propozycje. On szedł do pabu i stawiał wszystkim szampa. On miał gest. Telefonicznie zamawiał sobie w Adelaidzie dziewczynkę, którą przywoził taksówkarz i ta impreza kosztowała go tysiąc dolarów.

Niepotrzebnie tak drobiazgowo analizuję frywolne życie Czarliego ale czułem do niego pewien żal, ponieważ za jego tryb życia ja ponoszę pewne konsekwencje. Stałem się mimo woli nielegalnym spadkobiercą. Nie, proszę nie myśleć, że Czarlie pozostawił kilka kilogramów opali, o nie! On pozostawił w spadku 5 kurek japońskich i rudego kota. Nie chciał, czy też nie mógł zabrać ich ze sobą. Pozostały więc sieroty zdane wyłącznie na dobre serce majnerów tzn. górników. Z konieczności więc nawet gdybym wcale nie znał Czarliego, to i tak bym się zwierzętami zaopiekował. Miałem teraz dodatkowy obowiązek aby je przynajmniej co trzeci dzień nakarmić i napić. Z początku uważałem to za swój humanitarny obowiązek ale po pewnym czasie zaczęło mi to sprawiać przyjemność. Można sobie wyobrazić pędzącego drogą kota a za nim pięć kurek. Wszystkie zwierzątka biegły, kiedy usłyszały warkot mojego samochodu już z odległości 2 kilometrów. Oczywiście musiałem się zatrzymać. Kot natychmiast wskakiwał mi na kolana a kurki biegły za samochodem aż do slamsu. Na miejscu karmiłem je ziarnem, a kot dostawał kawał surowego mięsa. Ponalewałem również do wszystkich naczyń kilka litrów wody zabezpieczając zwierzęta, gdybym nie mógł przyjechać.

Kot był niewyczerpany w pieszczotach. Targał moje włosy. Gryzł moje ucho lub bił mnie łapką po twarzy jak przestawiałem się z nim bawić. Pierwszy raz w życiu widziałem tak miłe zwierzątko. Mógłbym je wszystkie zabrać ze sobą, co pierwotnie chciałem zrobić, ale nie miałem warunków, bo sam ledwo się mieściłem w swoim małym daugaucie. Po upływie mniej więcej miesiąca, kiedy jak zwykle przyjechałem z pokarmem dla nich nikt nie wybiegł aby mnie powitać radośnie. Kotek i kurki zniknęły. Być może zabrał je prawowity spadkobierca - albo zjedli zwierzęta Aborygeni, którzy nie gardzili żadnym pokarmem. Przez kilka dni było mi smutno i pusto. Potem mi przeszło. Byłem przyzwyczajony do samotności. Jeżeli jesteśmy zainteresowani otoczeniem to pomimo, że dookoła monotonna czerwona pustynia, zawsze coś się wkoło nas dzieje. Kilka godzin spędzam w podróży. Kilkadziesiąt kilometrów jadę autostradą, na której mijają mnie z różną szybkością samochody a od czasu do czasu - olbrzymie pociągi szosowe, które jadą z szybkością ponad 100 km i wytwarzają taki olbrzymi lej próżniowy, że muszę zjechać na pobocze żeby utrzymać w równowadze samochód. To wszystko trwa sekundy, więc zaraz daję znak kierunkowskazem, że wjeżdżam na szosę i nagle muszę gwałtownie zahamować. Skrajem szosy biegnie pies. Duży szary wilczur. Ki diabeł?! Skąd w tym miejscu wziął się pies? Na osiedlu, gdzie mieszkam, znam wszystkie psy, zwłaszcza te duże obronne. To na pewno jest pies obcy. Musi być szkolony, bo przysiadł aby mnie przepuścić. Należy mu się nagroda. Musi być ogromnie spragniony. Podaję mu w kasku - z braku innego naczynia - dwa litry wody. Wypija łapczywie wszystko. Patrzymy na siebie wyczekująco. Pies ani drgnie, w jego oczach widzę ogromne zainteresowanie, co zamierzam z nim zrobić. Chętnie bym go zabrał ale jeżeli to jest czyjś pies? Mogę mieć przykrości...

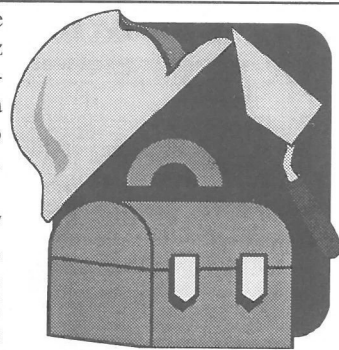
Pies machnął zachęcająco ogonem. Myślę, że to zaważyło na mojej decyzji, otworzyłem tylne drzwi. Pies nie potrzebował zachęty. Wskoczył jednym susem i rozciągnął się wygodnie na tylnym siedzeniu. Postawił mnie przed faktem dokonany. Zawróciłem z powrotem do osiedla. Zastanawiałem się, jakie dać mu imię. Taki obieżyświat, powinien mieć odpowiednie, egzotyczne imię. Nazwałem go Tenanga, czyli przetłumaczając na jakiś cywilizowany język będzie oznaczało - ten który zwiedza. Uważałem sprawę za załatwioną i wziąłem się za szkolenie Tenangi. Sądziłem, że największe trudności będą językowe, ponieważ nie wiedziałem jakiej narodowości był jego właściciel. Tutaj się bardzo pomyliłem bo jemu było zupełnie obojętne w jakim języku do niego przemawiałem. On i tak wszystko rozumiał. Należało rozwiązać problem, co zrobić z psem jak pojedzie nuldować. Skąły był zbyt rozpalony aby mógł się na nich położyć. Nawet w minimalnych skrawkach cienia temperatura sięgała 40 stopni Celsjusza.

Na drugi dzień kazałem Tenandze pozostać koło daugauta. Więc ten z małymi oporami ale pozostał. Przezornie uchylilem lekko drzwi daugauta aby mógł w każdej chwili wejść do środka, gdyby mu upał zbyt dokuczał. Idylla trwała około dwóch miesięcy.

Czy wspominałem, że w Cooper Pedy mieszkało 17 różnych narodowości, wśród nich Polaków było czterech, doliczając oczywiście mnie. Najwięcej było Włochów. Pragnę podkreślić, że wybitnie nie miałem szczęścia do Włochów. Nie neguję, że cały świat wiele im zawdzięczał - bo to: Michał Anioł, Leonardo de Vinci, Cezar i Ojciec Święty. Mogę jeszcze dodać i Dynastia Borgiów. A jednak ja do nich szczęścia nie miałem (przykładem opowiadanie Major domus"). Czy ja szukałem z nimi zwady? Nie! Tak jakoś wychodziło niezależnie ode mnie, chociażby w tym przypadku w Cooper Pedy. Pomimo, że było nas czterech Polaków - to jednak losowo wypadło to na mnie. Znow ja miałem nieporozumienia z Włochami. Rano jak zwykle wyszedłem przed daugaut aby spojrzeć w śliczne lazurowe niebo, ale zamiast spojrzeć do góry i kontemplować się pięknem wschodzącego słońca - ja patrzyłem w dół. Wkoło jak okiem sięgnąć na przestrzeni co najmniej kilkaset metrów kwadratowych, fruwały różnokolorowe piórka a wśród nich...uszcześliwiony baraszkował Tenanga. Zaniemówiłem z przerażenia a on spojrział na mnie niewinnie swoimi bursztynowymi oczkami i nawet gdyby chciał mnie przekonać, że to nie on, że to wiatr przywiał te pióra, to zdradzał go niebieski puszek oblepiający jego roześmiany pysk.

Zanim zdążyłem pomyśleć o jakiegokolwiek obronie i wyjściu z kłopotliwej sytuacji, wiedziałem, że za chwilę rozpęta się piekło. Byłoby na pewno lekką przesadą, gdybym napisał, że ziemia zadrżała pod tupotem nóg olbrzymiej kobiety Horpyny, która biegła z histerycznym wrzaskiem, trzymając w ręku kij basetboolowy. A dlaczego biegła? Bo nie miała pod ręką miotły aby na niej przyfrunąć i przyspieszyć egzekucję, jakiej miała dokonać na mnie i moim psie Tenandze. Prawie podświadomie wpełchnąłem Tenangę do daugautu, zasłaniając wejście własnym ciałem słusznie sądząc, że po zadanym mi pierwszym ciosie padnę nieprzytomny - w ten sposób uratuję przynajmniej Tenangę. Jedyną i ostatnią moją, jak mi się wydawało, myślą było aby kiedy już padnę zddzielony tą pałą basetboolową i opuszczę ten padół leż - poproszę Stwórcę, żeby w drugim wcieleniu, zmienił mnie w psa, abym mógł polować razem z Tenangą. O dziwo! - baba mnie nie biła, ale wrzask jaki narobiła, powywabiał z daugautów ludzi różnych narodowości - w tym najwięcej Włochów. Wszyscy kiwali współczująco głowami, pokazując sobie kolorowe piórka, obdarzając mnie nieprzychylnym spojrzeniem. W środku tej gromady byłem ja. Bezbroni, osamotniony, oczekujący na lincz, jak sędziem nieunikniony. Jednak nie się nie stało. Powoli otworzyłem oczy, myśląc, że to są ostatnie moje chwile. Z niedowierzaniem patrzę w tłum. Nie mieli zamiaru wykonywać żadnego linczu. Co za sympatyczny naród! A ja czuję do nich pretensje! Chyba ich polubię! Mogli przecież zastosować każdą formę tortur mając tak poważny powód, nawet nie miałby mnie kto pochować, bo Polaków pozostałoby trzech w tym Rocky - ciągle zagazowany. Bardzo szybko zmieniłem zdanie, kiedy jeden z tłumu - chyba Sycylińczyk, sądząc po wyglądzie i kilkudniowym zarostcie. Tenże niezupełnie określonej narodowości obywatel zaczął coś podliczać i wyklócać się z babą w jakimś lekko uchwytnym dla mnie żargonie - a kiedy zaprzestali kłótni - dał kartkę Włosze a ta, po dokładnym zapoznaniu się z jej treścią, z kolei wręczyła ją mnie i teraz ja z kolei wpatrując się w cyferki wpisane na kartce zacząłem się zastanawiać, czy jednak nie byłby lepszy i tańszy lincz biorąc nawet pod uwagę miesięczną hospitalizację aniżeli koszty jakie poniosę za parę zjedzonych papug. Czytałem trzykrotnie i nie było żadnej pomyłki w tym porażającym mnie piśmie. Wpatrując się zahipnotyzowanym wzrokiem w magiczne cyferki - zmuszony byłem wysłuchać ustnego komentarza z którego się dowiedziałem, że to bydle, które jest psem i nazywa się Tenanga a na pewno jest potomkiem samego szatana i w tym miejscu byłem wymieniony ja, który go przyuczylem do tego wrednego procederu, jako właściciel ponoszę wszelkie konsekwencje za poniesione straty jakie wyrządził tej oto senioricie Titinie Pinazy - zjadając trzy papugi rasy kakadu a cztery wypuszczając wolno wyrrywając im uprzednio ogony.

(cdn)



KOMPUTERY

AE ADAX



Nasza
firma

**RATY
LEASING**



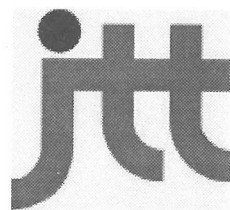
LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

Janusz Skowroński

59-800 LUBAŃ ul. Podwale 7 tel. (0796) 67-00

AUTORYZOWANY PARTNER ADAX



COMPUTER

Oferta specjalna
Modernizujemy
komputery!!!

Szczególnie polecamy po nowych, niższych cenach zestawy komputerowe

ADAX 486 DX4-100, Pentium 60 - 200,

PentiumPro w liniach:

ALFA BRAVO DELTA-ATX OMEGA ALTServer

wszystkie komputery z oprogramowaniem DOS, BASIC, ADVANCED, PLUS lub WIN'95 PL

w nowych oryginalnych obudowach ! Pakiet INTERNET w komputerach PENTIUM

ponadto: dyski wymienne o różnej pojemności

monitory kolorowe - analogowe i cyfrowe, CD-ROMy,

drukarki różnych typów, zestawy multimedialne, skanery, dyskietki,

części i akcesoria komputerowe Służymy radą i pomocą!

Zapraszamy!

ARTYKUŁY SZKOLNE I BIUROWE

JÓZEF WIECZOREK, LUBAŃ, TEL. 64-14

HURTOWNIA PRZEMYSŁOWA - ul. Fabryczna Osiedle 7

czynna pn-pt 9-16, soboty 9-14

SKLEP FIRMOWY ABC - ul. Słowackiego 19

czynny pn-pt 6-20, soboty 6-14, niedziele 9-13

poleca

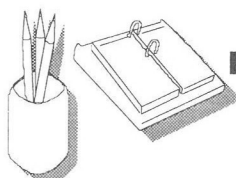
PAPIER KOMPUTEROWY DO DRUKAREK

(perforowany 10", 15", do drukarek atramentowych i laserowych)

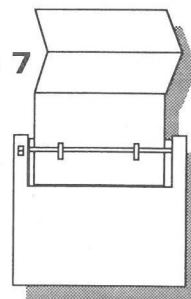
ORYGINALNE TAŚMY BARWIĄCE DO DRUKAREK

CAŁA GAMA ARTYKUŁÓW SZKOLNYCH I BIUROWYCH W CENIE ZBYTU PRODUCENTA

OPAKOWANIA I NACZYNNIA JEDNORAZOWE

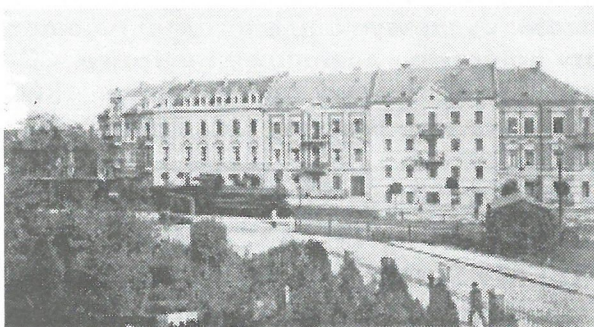


ABC



Ktoś stąd wyszedł... razem z drzwiami**Czyżby uderzono w niskie tony?****Gdzie w Lubaniu wykonano to zdjęcie?**

Zdjęcie nie jest łatwe do odgadnięcia, ale wierzymy w umiejętności naszych Czytelników. Na rozwiązanie czekamy w redakcji do końca miesiąca. Do wygrania jak zwykle nagrody-niespodzianki. W poprzednim numerze przedstawiliśmy przejazd kolejowy od strony dzisiejszego WDT w kierunku ulicy Rataja. Wpłynęły tylko 2 prawidłowe odpowiedzi. Nagrodę wylosował: **Konrad Hojszyk**, Luban, ul. Sądowska 2.

Foto - zagadka**„Pijmy na zdrowie aż przyjedzie pogotowie”...**

tak na jubileuszowej fecie lubańskiego Pogotowia Ratunkowego dosłownie potraktował toast młody jegomość, podający się za żurnalistę jednego ze zgorzeleckich mediów. Z przejęcia doprowadził się do stanu, w którym balujący pracownicy pogotowia udzielili mu kilku „dobrych rad” i doraźną wskazówkę w stronę drzwi. Przeglądarka ustaliła, że odlotowy żurnalista przeżył, gdyż z lokalu nie wyrzucono go nogami do przodu - bynajmniej...

Architekt miejski Lubania

znów nas zadziwia. Tym razem zastanawiamy się, dlaczego w Lubaniu najłatwiej projektować jest tym architektom, którzy nazywają się tak samo, jak nasz ulubieniec? Przypadek to czy reguła?

Właściwi ludzie na właściwym miejscu

chciałoby się rzec po tym, jak „tuba” przeprosiła się z podwórka Urzędu Miejskiego do Domu Kultury „Osadnik”, a więc tam, gdzie być powinna. Gdyby tak udało się sprowadzić w to miejsce jakieś biura? - z pewnością wielu by odetchnęło, nie musząc latać „pod górkę”.

Chodzą słuchy

że w lubańskich podstawówkach wychowanie seksualne dzieci mocno szwankuje. Najbardziej zaś w „szóstce”, w której wcale nie jest na szóstkę!

Ryzykują trwałym kalectwem

próbujący grać w piłkę w nowej hali sportowej. To, że ojciec miasta wybudował sobie pomnik pod domem - to pół biedy. Gorzej, że odstawiono tam fuchę, bo położono tylko jedną warstwę podłoża (zamiast trzech), którą trudno nazwać parkietem. Aż strach pomyśleć, co dzieje kolejną fuchą, bo chodzą słuchy o krytym basenie w Lubaniu...

A w Leśnej

to teraz nauczyciele rządzą! I niech nam ktoś powie, że to zawód bez przyszłości! Gminy (i starostwa) czekają!

W Miłoszowie, na granicy

dwóch Wietnamców flaszki liczy wódę, piwsko tu sprzedają i się ledwie wyrabiają Leśna, Luban tu kupują bo pieniądza wartość czują, dużo taniej za szlabanem a Wietnamiec?...- będzie panem!

PRZEGLĄD
LUBAŃSKI
MIESIĘCZNIK LOKALNY

NAGRODA I STOPNIA
W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE
DLA PRASY LOKALNEJ • WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Luban, ul. Podwale 7, tel./fax (0796) 67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Mariusz Junik, Janusz Kulczycki, Zbigniew Madurowicz, Arkadiusz Słowiński, Izabella Ślęk. Stale współpracują: Waldemar Bena, Andrzej Pietrzykowski, Michael Platzer, Henryk Żyliński (Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne. Druk: POLIGRAFIA Tadeusz Duma, Luban, ul. Zgorzelecka 11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie zdjęcia wykonano na materiałach Kodak, dostarczonych dzięki uprzejmości ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Grunwaldzka 3/2.